

## ENERGIEWENDE PO POLSKU. JAKĄ TRANSFORMACJĘ ENERGETYCZNĄ CHCE POKAZAĆ NA COP24 RESORT ENERGII? [ANALIZA]

Zbalansowany, niewykluczający paliw konwencjonalnych, gazu i energetyki jądrowej plan, poprzedzony analizą zysków i strat ponoszonych przez przemysł – tak najkrócej streścić można przepis na transformację energetyczną zawarty w stanowisku Ministerstwa Energii przygotowanym na konferencję COP24. Resort ministra Krzysztofa Tchórzewskiego określił w tym dokumencie polskie postulaty dotyczące przyszłych rygorów i ram walki ze zmianami klimatu. Jak prezentuje się zatem projekt polskiej Energiewende?

Już 2 grudnia w Katowicach rozpocznie się 24. **Sesja Konferencji Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu**, zwana potocznie **COP24**. To niezwykle ważne spotkanie liderów państw całego świata będzie okazją do zaprezentowania wysiłków poniesionych przez poszczególne kraje na rzecz ochrony planety przed wahaniami klimatycznymi. Polska, będąca gospodarzem imprezy, może wykorzystać ten moment i zaprezentować swoje plany w tej kwestii. Za podstawę tych projektów uznać można **stanowisko Ministerstwa Energii** przygotowane na COP24 opublikowane 13 listopada. Ten pięciostronicowy dokument zawiera podstawowy zarys **polskiej transformacji energetycznej**.

Resort energii już na wstępie zauważa, że **sukces COP24**, a więc powodzenie globalnej walki ze zmianami klimatycznymi, **zależć będzie od zaangażowania wszystkich stron**, a nie osamotnionych podmiotów pokroju Unii Europejskiej. „[UE] sama nie zapobiegnie zmianom klimatu, odpowiadając tylko za ok. 10% globalnych emisji” – przeczytać można w dokumencie.

Ministerstwo Energii wskazuje, że „**Polska jest przeciwna podwyższaniu** przyjętych przez UE **celów redukcyjnych CO<sub>2</sub>**”, argumentując, że takie kroki będą miały **zły wpływ** na polską elektroenergetykę i gospodarkę. Wśród negatywnych następstw wskazuje się m.in. wzrost **ubóstwa energetycznego, ucieczkę przemysłu** poza Polskę i Unię oraz **wzrost bezrobocia**.

ME postuluje uwzględnienie w długoterminowej strategii UE **wpływu polityki klimatycznej na regiony i państwa uzależnione od węgla**. Propozycją polskiego resortu w kwestii redukcji emisji jest koncepcja pochłaniania emisji dwutlenku węgla przez ekosystemy.

„Ministerstwo Energii stoi na stanowisku, że walka ze zmianami klimatu powinna mieć charakter **globalnego i solidarnego wysiłku**, który ma na uwadze konieczność zachowania konkurencyjności gospodarek krajowych i ich suwerenności w zakresie kształtowania mikсів energetycznych (...)”. ME dodatkowo podkreśla, że **art. 194 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej** wskazuje, że każde państwo członkowskie UE **niezależnie** może decydować o swoim miksie energetycznym.

Resort energii postuluje przeprowadzenie **analizy działań** na rzecz ochrony środowiska podjętych w

ciągu ostatnich 25 lat pod kątem ich efektywności. Jednakże, według ME, przegląd tych przedsięwzięć miałby nastąpić **dopiero na następnej Konferencji**, czyli na **COP25**.

Ministerstwo Krzysztofa Tchórzewskiego w swoim stanowisku na COP24 tworzy pewien **dychotomiczny podział nośników energii**, oparty na charakterystyce odbiorców docelowych. W jego ramach, **przemysł energochłonny** ma opierać się na konwencjonalnych paliwach (podkreślono, że katalog ten zawiera węgiel), a **potrzeby bytowe** zabezpieczać mają odnawialne źródła energii.

ME chce, by realizacja celów polityki klimatycznej była oparta o „**bilans zysków i strat** oraz wykorzystywanie **innovacyjnych technologii**, w tym pozwalających na wykorzystanie paliw kopalnych w sposób bardziej efektywny i przyjazny środowiskowo”.

Ministerstwo Energii „opowiada się za **uznaniem gazu ziemnego** jako **niskoemisyjnego** źródła energii służącego celom zrównoważonego rozwoju”

Końcówka stanowiska ME poświęcona jest energetyce jądrowej. Resort podkreśla, że energia z atomu „**przyczynia się do zmniejszenia emisyjności** sektora energetycznego”, a jej wpływ na powstrzymanie zmian klimatu „został zauważony w licznych publikacjach”. Co więcej, w stanowisku można znaleźć fragment sugerujący inwestycję w elektrownię atomową. Resort energii pisze bowiem: „Polska realizuje cele związane z zapewnieniem bezpieczeństwa energetycznego na bazie (...) nowoczesnych technologii bezemisyjnych takich jak np. **energetyka jądrowa** (...). Zadaniem Ministra Energii jest zagwarantowanie energii bezpiecznej (...). Stąd też wynika konieczność rozwoju źródeł **niskoemisyjnych**, ale także źródeł **stabilnych** (...)”.

Jak zatem prezentuje się ta ogólna wizja polskiej transformacji energetycznej przygotowana przez resort Krzysztofa Tchórzewskiego? Analizując holistycznie stanowisko ME nie sposób nie zauważyć, że dokument oparto o sławną już energetyczną maksymę ministra, która brzmi: „**nie rewolucyjnie, a ewolucyjnie**”.

Już ze wstępu do stanowiska ME wynika, że możliwości samej Polski (a nawet samej Unii Europejskiej) w kwestii walki ze zmianami klimatu są mocno **ograniczone**. Zmagania takie zakończą się sukcesem jedynie w wypadku, gdy będą **udziałem całego świata** (warto zestawić ten pogląd z tekstem [Czy Polak może ochronić Ziemię przed katastrofą ekologiczną? Niestety, odpowiedź brzmi: nie](#)). Stwierdzenie to jest taktycznym wstępem do kreślenia dość ostrożnych ram transformacji energetycznej.

Według scenariusza ME, z energetycznej mapy Polski **nie zniknie węgiel** (można wnioskować, że będzie on dalej podstawowym paliwem dla przemysłu i energetyki zawodowej), a **redukcja emisji dwutlenku** węgla odbywać się będzie przede wszystkim poprzez wykorzystanie do tego celu **naturalnych „pochłaniaczy”**, czyli ekosystemów leśnych, rolnych i torfowisk. Istotne jest również podkreślenie uznawania gazu za „niskoemisyjne źródło energii”, podkreślające w kontekście COP24 **ciągłość planów** dotyczących **zwiększania użycia** błękitnego paliwa w Polsce.

Polska Energiewende w założeniach ME ma być zatem **znacznie skromniejsza** niż jej niemiecki odpowiednik. Entuzjaści transformacji energetycznej à la Berlin mogą czuć się zawiedzeni – resort ministra Tchórzewskiego **nie zapowiedział** bowiem karkołomnych celów redukcji emisji, dekarbonizacji, czy umożliwienia oparcia systemu elektroenergetycznego w 100% na źródłach odnawialnych. Dominuje **zachowawczość**, ostrożność w działaniach mogących zagrozić **bezpieczeństwu energetycznemu przemysłu** i podkreślanie **krajowych kompetencji** w zakresie polityki energetycznej.

Podstawowym problemem stanowiska ME może być jego **odbiór** przez niektórych zagranicznych

gości COP24, w szczególności zaś tych pochodzących z **Europy Zachodniej**. O ile zastrzeżenia dotyczące zbalansowania transformacji energetycznej wdrażanej w ramach Unii Europejskiej nie są już niczym szokującym, o tyle **niechęć do dekarbonizacji i ograniczeń emisyjnych** budzić może zastrzeżenia, zwłaszcza że 13 listopada (a więc w dniu opublikowania stanowiska ME) Parlament Europejski opowiedział się za **przyjęciem ambitniejszych celów klimatycznych** na rok 2030.

Co więcej, podkreślanie dobroczynnej klimatycznie roli energetyki jądrowej i sygnalizowanie inwestycji w tę technologię najprawdopodobniej będzie **krytykowane** przez delegację niemiecką. RFN od 2011 roku odchodzi bowiem od energii nuklearnej. Warto w tym miejscu przypomnieć, że za Odrą na pozycję drugiej siły politycznej wybili się **Zieloni**, czyli partia tradycyjnie **antyatomowa**.

Stanowisko Ministerstwa Energii może budzić też określone wątpliwości nad Wisłą. W pierwszej kolejności warto wspomnieć o **rozdzieleniu źródeł energii** na te przeznaczone dla przemysłu energochłonnego i te dla „potrzeb bytowych”. Taki podział może oznaczać marginalizację źródeł odnawialnych, przypisanych do tej drugiej kategorii odbiorców. Jest to szczególnie niepokojące w kontekście najnowszych **doniesień Najwyższej Izby Kontroli**, które stawiają wypełnienie przez Polskę celów w zakresie udziału OZE w zużyciu energii w 2020 roku **pod znakiem zapytania**.

Na koniec warto zauważyć, że stanowisko Ministerstwa Energii *implicite* wskazuje też najpoważniejszy problem walki ze zmianami klimatu. Jest to oczywiście kwestia kosztów. Żeby skutecznie przeciwdziałać globalnemu kataklizmowi potrzeba **pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy**. Niektóre kraje po prostu nie posiadają dostatecznych środków, by z pełną mocą zaangażować się w tę batalię. Inne zaś boją się utraty zysków, które przynosi gospodarka niezrównoważona, oparta na nadmiernej eksploatacji. Znalezienie sposobu na wyjście z tej sytuacji to ogromne wyzwanie, które z pewnością będzie jednym z najbardziej palących tematów rozmów na COP24.